Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok I. Nr. 164. | Środa 30-go września 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

PRZED SESJĄ SEJMOWĄ.

Już w dniach najbliższych obie nasze izby parlamentarne przystąpią do pracy ustawodawczej. Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zwołuje je na sesję zwyczajną wcześniej, niż wymaga tego rygor ustawowy i dotychczasowa tradycja. Okazało się rzeczą niezbędną, by do walki z kryzysem gospodarczym stanął również i czynnik ustawodawczy obok tych czynników, które dotąd, niezłomnie trwając na stanowisku, dźwigały walki tej ciężar.

Trwał na posterunku przedewszystkiem rząd. Szeregiem zarządzeń z zakresu polityki skarbowej, celnej, kredytowej realizował dwa postulaty, narzucone nieodpornie przez konjunkturę obecną: Dążył w sposób zdecydowany i energiczny do utrzymania zachwianej równowagi budżetowej, nie cofając się przed decyzjami drastycznemi i niepopularnemi, z drugiej znów strony czynił wszystko, by nasze życie ekonomiczne uchronić od katastrofalnych wstrząsów i by złagodzić u nas skutki długotrwałego światowego kryzysu, który gdzieindziej, w Niemczech, w Anglji, w krajach południowej Ameryki, przeszedł już ze stanu chronicznego w stan zapalny i dezorganizuje już u podstaw tamtejsze stosunki społeczne i ekonomiczne. Niezachwiany kurs naszego pieniądza w momentach załamania się marki niemieckiej i angielskiego funta, bezwzględny ład i spokój, jakie cechują nasze wewnętrzne życie, polityczne i gospodarcze: oto rezultat roztropnej i konsekwentnej polityki rządu, oto świadectwo naszej zwartości i tężyzny, krzepiące na przyszłość bez względu na to, jakich jeszcze ofiar i prac ta przyszłość mogłaby od nas wymagać.

Ostatnia w wielkim stylu inicjatywa rządu, podjęcia zdecydowanej walki ze skutkami bezrobocia powołuje do współpracy czynnik nowy: czynnik obywatelski.

W tworzonych obecnie komitetach wojewódzkich i lokalnych czynnik ten gra rolę pierwszorzędną. Ma on nietylko zmobilizować i pchnąć na odpowiednie tory ofiarność publiczną, co więcej on to ma zorganizować celowe zużycie środków, dostarczonych przez skarb państwa i ma realizować w szeregu prac konsekwentnych, zarządzenia rządu. Patrjotyczna i państwowa, nacechowana karnością i zaufaniem postawa społeczeństwa była zawsze fundamentem, na którym oprzeć się mogła praca czynników rządowych. Dziś, w wyjątkowo trudnej sytuacji, apel rządu do wzmożenia tętna naszej pracy społecznej i ściślejszego ze spolenia jej z zamierzeniami rządu, do scentralizowania jej na zagrożonych najbardziej odcinkach zbiorowego życia — wyda z pewnością również plon obfity.

Obecnie powołany zostaje do współpracy i czynnik trzeci: ustawodawczy. Zanim Sejm i Senat przystąpią do najważniejszego swego zadania, tj. do rozpatrzenia i uchwalenia budżetu państwa na rok gospodarczy 1932-33, rozwinąć będą musiały rozległą pracę ustawodawczą, pozostającą przedewszystkiem w związku z walką o równowagę budżetu i o złagodzenie skutków gospodarczego kryzysu. Ta praca, nowelizująca naszeustawodawstwo podatkowe, czy społeczne, jeżeli ma zawżyć już na liczbach przyszłorocznego budżetu, wykonana być musi szybko i sprawnie, w atmosferze bezinteresownej troski o dobro państwa i rzeczowego ustosunkowania się do zgłoszonych projektów.

Nie przesądzając, czy i o ile inicjatywa poselska uzupełni przewidywany plan prac sejmowych, na porządek dzienny obrad wejdą przedewszystkiem przedłożenia rządowe, przygotowane przez odpowiednie resorty ministerjalne, względnie przez Radę Ministrów. Część z nich pozostaje w ścisłym związku z akcją rządu, dążącą do złagodzenia skutków bezrobocia i ma tę akcję usprawnić przez przystosowanie ustawodawstwa do wymogów chwili obecnej (ustawa o spłacaniu zaległości podatkowych w naturze, ustawa o pracy młodocianych, ustawa upoważniająca rząd do określania czasu pracy w poszczególnych kategorjach przemysłu itd.) Lwia część przedłożeń rządowych ma na celu znowelizowanie ustawodawstwa podatkowego pod kątem widzenia uproszczenia go i wyzyskania istniejących jeszcze źródeł dochodu. Nie wchodząc w tej chwili w szczegóły, tembardziej, że odnośne projekty nie zostały jeszcze formalnie zgłoszone do laski marszałka Sejmu, stwierdzić jednak należy, że nie obciążą one w żadnej formie nowemi świadczeniami świata pracy, gdyż skarb państwa zasilić mają inne źródła podatkowe (podatek od win owocowych, nowela do podatku od piwa, podatek od tantjem i wysokich uposażeń itd.)

W obliczu sytuacji trudnej i poważnej tem większego nabiera znaczenia nadchodząca sesja ciał parlamentarnych. Cechować ją musi: poczucie odpowiedzialności, rzeczowy stosunek do aktualnych zagadnień i odwaga decyzji. Po smutnych doświadczeniach lat ubiegłych nie można żywić zbyt wielkich nadziei, by zmieniło się w sensie dodatnim i korzystnym stanowisko grup opozycyjnych. Zblokowana opozycja będzie usiłowała zapewne i w dalszym ciągu nadużywać trybuny sejmowej dla demagogicznej walki z rządem, dla siania zamętu i anarchji. Popłynie zapewne mętna fala demonstracyjnych, nierealnych, pisanych na kolanie wniosków. Posypią się interpelacje czcze, obliczone na efekt chwilowy, kłamliwe i demagogiczne. W tej pracy destrukcyjnej staną w zgodnym ordynku i narodowi demokraci i grupy lewicy i mniejszości narodowe i reprezentanci wojującego komunizmu.

Na szczęście, układ sił w dzisiejszym Sejmie i Senacie skazuje z góry te niepoważne próby igrania z dobrem państwa na zupełne niepowodzenie. Sejm i Senat są dziś instrumentem twórczej pracy państwowej. Społeczeństwo z ufnością oczekuje od swych posłów i senatorów, że ich dorobek ustawodawczy nietylko usprawni nasz organizm państwowy do walki o zrównoważenie budżetu i przezwyciężenie kryzysu, że ponadto uporządkuje szereg dziedzin zbiorowego życia (zagadnienie konstytucji, sprawy samorządowe, problemy administracyjne). W myśl dewizy: „Prawem naczelnem dobro państwa", potoczy się praca naszych ciał ustawodawczych. Ra.

Przed otwarciem Sejmu.

Posłowie otrzymali już porządek obrad pierwszego posiedzenia.

WARSZAWA. Jak wiadomo, marszałek Sejmu, dr. Świtalski wyznaczył pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu na czwartek, 1-go października, o godz. 10-tej.

Wczoraj kancelarja sejmowa rozesłała posłom porządek dzienny tego posiedzenia, zawierający dwa punkty: wybór dwóch wicemarszałków Sejmu oraz pierwsze czytanie 19 następujących projektów ustaw: o zmianie niektórych postanowień ustawy o państwowym podatku dochodowym; w sprawie zmian i uzupełnień ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu; o skróceniu i przedłużeniu czasu pracy na G. Śląsku; o zmianach i uzupełnieniach ustawy o pracy młodocianych i kobiet; o ograniczeniach w zatrudnianiu pracowników młodocianych na obszarze G. Śląska; w sprawie uiszczania podatków bezpośrednich w naturze; o nadzwyczajnym dodatku do państwowego podatku dochodowego; o opodatkowaniu wina i miodu syconego; o opodatkowaniu piwa; w sprawie upoważnienia przedsiębiorstwa „Polska Poczta Poczta, Telegraf i Telefon" do zaciągania długoterminowych pożyczek inwestycyjnych; w sprawie nowelizacji niektórych przepisów postępowania karnego, o zastosowaniu postępowania karnego administracyjnego do niektórych przestępstw karnych dotyczcas w postępowaniu sądowem oraz o niektórych zmianach w postępowaniu karnem administracyjnem; w sprawie zniesienia Sądu Okręgowego w Mławie oraz o zmianie okręgów Sądów Okręgowych w Łomży, Płocku i Warszawie; w sprawie zniesienia Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej oraz o zmianie okręgów Sądów Okręgowych w Lublinie i Siedlcach; w sprawie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych i wojska oraz sędziów i prokuratorów; w sprawie nowelizacji ustawy o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach średnich i seminarjach; o organizacji statystyki administracyjnej; o budowie kolei normalnotorowej Kraków — Miechów.

Zatarg chińsko-japoński.

Bezwzględny bojkot Japończyków w Chinach. Wojska japońskie zamierzają zająć Nankin. Japończycy zaprowadzają w Mandżurji własną administrację.

MOSKWA. Według doniesień z Szanghaju, ruch antyjapoński w Chinach przybiera coraz większe rozmiary. W akcji antyjapońskiej zaangażowana jest przedewszystkiem młodzież. W Szanghaju 7 uczelni przerwało zajęcia, przeradzając się w ośrodki agitacji przeciwjapońskiej. W tramwajach i autobusach, wywieszono plakaty z różnemi antyjapońskiemi hasłami. Stosowany jest również ostry bojkot towarów japońskich. Prasa chińska nawołuje do zaprzestania walk wewnętrznych i skierowania wspólnego wysiłku do odparcia zakusów japońskich. W różnych miejscowościach odbywają się zebrania, na których uczestnicy domagają się zastosowania wobec Japonji środków kategorycznych.

Tymczasem Japończycy umacniają się na terenach, zajętych przez siebie, zaprowadzają tam własną administrację. Wszystkie koleje chińskie w Mandżurji południowej podporządkowali japońskiej dyrekcji, na stacjach wywieszono flagi japońskie. Aeroplany patrolują okolice, docierając na północy do linji wschodniochińskiej kolei żelaznej i Charbina. Garnizony wojsk japońskich oraz flota powietrzna, są w dalszym ciągu wzmacniane. W kołach chińskich istnieją obawy, iż Japonja może rozszerzyć akcję swoją również na Chiny centralne. Nie jest podobno wykluczone zajęcie obecnej stolicy Chin, Nankinu. Japończycy w ten rzekomo sposób chcą zmusić rząd nankiński do uznania swoich postulatów, które wyrażać się mają: 1) w natychmiastowem uregulowaniu wszystkich sporów chińsko-japońskich, 2) w utworzeniu w Mandżurji odrębnego i niezależnego od Chin państwa.

Zamach na chińskiego ministra spraw zagranicznych.

NANKIN. Tłum studentów, niezadowolonych ze stanowiska Ligi Narodów w sprawie Mandżurji, zaatakował w z raj ministra spraw zagranicznych Wanga w jego gabinecie, zadając mu szereg obrażeń na całem ciele. Minister niechybnie poniósłby śmierć, gdyby nie nadejście pomocy. Rany, odniesione przez ministra są ciężkie. Obawiają się o jego życie.

Sukces polskiego ustawodawstwa społecznego.

BRUKSELA. Obradował tu doroczny kongres międzynarodowej konferencji pracowników umysłowych, w którym wzięła udział delegacja polska, złożona z pp. Kościńskiego, Woronieckiego, Zaleskiego i Jakubskiego. P. Kościński wygłosił referat o ubezpieczeniach społecznych. Proponowane przez niego wnioski, zmierzające do zorganizowania we wszystkich państwach odrębnych ubezpieczeń społecznych dla pracowników umysłowych, zostały przyjęte jednomyślnie, jako rezolucje kongresu. Do zarządu wszedł ponownie z ramienia Polski p. Ed. Woroniecki, wybrany jednomyślnie na stanowisko wice-sekretarza generalnego.

Drugi etap polskiego raidu lotniczego.

WARSZAWA. Kpt. pilot Stanisław Karpiński wraz z inż. Suchodolskim dn. 27 b. m. wystartowali z Konstantynopola i po 13 godzinach nieprzerwanego lotu przebyli szereg łańcuchów górskich oraz morze Śródziemne i wylądowali w Rzymie o godz. 17.30 tego samego dnia. Do dalszego lotu kpt. Karpiński oraz inż. Suchodolski mają wystartować dnia 29 września.

Ujęcie trzeciego sprawcy morderstwa posła Hołówki.

LWÓW. W końcu ub. tygodniu w związku ze śledztwem w sprawie morderstwa ś. p. Tadeusza Hołówki policja przeprowadziła we Lwowie szereg aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się trzeci sprawca morderstwa w Truskawcu (poza Buturynem i Kryśką) i jednocześnie dowódca bojówki ukraińskich nacjonalistów, którego nazwisko ze względu na bieg śledztwa, trzymane jest narazie w tajemnicy.

Ponadto wśród aresztowanych znajdują się podejrzani o udział w napadach pod Przemyślem i Truskawcem oraz o zamach na nauczyciela gimnazjalnego dr. Kłapouszczaka w roku ubiegłym.

Pomoc powodzianom w Woj. Krakowskiem.

KRAKÓW. — W związku z klęską powodzi odbyło się w Krakowie nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża, okręgu krakowskiego. Na zebraniu uchwalono m. in. wezwać oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża do bezzwłocznego zorganizowania drużyn ratowniczych i oddać je do dyspozycji wojewódzkiego Komitetu powodziowego, oraz wyasygnować 3 tys. złotych na cele zakupu środków spożywczych dla włościan, dotkniętych powodzią.

WARSZAWA. — Bank Polski wyasygnował na ręce wojewody krakowskiego 20 tys. złotych na akcję ratowniczą dla powodzian województwa krakowskiego.

Prześladowanie Polaków na Łotwie.

Za polski śpiew w kościele przed kratki sądowe

DYNEBURG. Przed sądem w Iłłukscie odbyła się trzecia rozprawa przeciwko Polakom, oskarżonym o śpiewy w kościele po polsku. Podłoże tej sprawy zasadniczo niczem się nie różni od podłoża poprzednich procesów.

Dnia 19 marca b. r. w kościele iłłukształskim miejscowy dziekan ks. Welkme wprowadził nabożeństwa w języku łotewskim, potrzykroć przeplatając je nabożeństwami w języku polskim. Rozkład ten, podany do wiadomości na kazaniu przed wotywą, miał obowiązywać przez cały dzień. Przybywający z odległych stron parafjanie-Polacy, nie wiedząc o nowych przepisach, śpiewali w kościele po polsku, ci, którzy przychodzili później, przyłączali się i w rezultacie cały kościół śpiewał po polsku. Garstka Łotyszów, czując się tem dotkniętą, wniosła skargę, motywując ją tem, jakoby Polacy zakłócili spokój w kościele. Sporządzono szereg protokółów i obecnie na ławie oskarżonych zasiadło 25 Polaków. Z powodu nieprzybycia na rozprawę dwóch świadków oskarżenia sprawa została odroczona do dn. 23 października b. r.

Szwecja za przykładem Anglji

wstrzymała wypłaty w złocie

Bank szwedzki, po dwukrotnem podwyższeniu stopy procentowej, wydał zarządzenie przerwania na okres dwóch miesięcy wymiany banknotów papierowych na złoto.

Decyzja Banku Szwedzkiego spowodowana jest wycofaniem ze skarbu państwa przeszło 100 miljonów koron w złocie.

Wydanie zarządzenia tego nie było niespodzianką dla sfer bankowych, które były przygotowane na ten krok ze strony naczelnej instytucji finansowej.

Prasa szwedzka komentuje ten krok, jako zerwanie z pokryciem złotem.

Socjalistyczny dziennik duński „Socialdemokrat" wita krok rządu szwedzkiego z dużą radością, widząc w tym kroku zbliżenie Danji do zerwania z pokryciem złota.

Prasa amerykańska ocenia krok rządu szwedzkiego, jako nieprzynoszący bezpośrednich szkód interesom kapitału amerykańskiego.

Wielki ładunek złota na rozbitym okręcie.

LOS ANGELOS. — Na skałach podwodnych pod San Pedro, w Meksykańskiej Kalifornji, rozbił się parowiec Panama Mail „Colombia". Statet ten wiózł m. in. 850.000 dolarów w sztabach złotych. Wszystkich podróżnych uratowano, skarb jednak został na okręcie. Ponieważ według ustawy meksykańskiej, parowca nie można uważać za opuszczony, dopóki na nim znajduje się jakakolwiek żywa istota, przeto kapitan statku zostawił na pokładzie psa i kota. O ile zwierzęta nie zdechną w najbliższym czasie, właścicielom okrętu wolno będzie rozpocząć akcję ratowniczą, jeśli zaś zdechną, każdy przedsiębiorca ratunkowy ma prawo przystąpić do uratowania skarbu i policzyć za to sobie bardzo wysokie komisowe.

LAVAL I BRIAND W BERLINIE.

Dyplomaci Francji i Niemiec uzgodnili wiele spraw spornych.

BERLIN. — W niedzielę kanclerz Rzeszy. Brüning wydał bankiet na cześć gości francuskich. Podczas bankietu wygłoszono z obu stron toasty. Brüning wyraził radość z powodu wizyty Lavala i Brianda, wskazując na konieczność usunięcia różnic z drogi do porozumienia i współpracy francusko-niemieckiej. Laval, odpowiadając na ten toast, podkreślił, że jeszcze żaden premjer francuski nie był w Berlinie z misją urzędową i wyraził nadzieję, że uda się stworzyć stały organ współpracy francusko niemieckiej.

Sprawa długów wojennych,

BERLIN. — Po bankiecie w pałacu kanclerskim, Laval i Brüning omawiali szczegółowo sprawę spłaty długów wojennych i podobno osiągnęli w tym względzie całkowite porozumienie.

Francuzi u prezydenta Rzeszy.

BERLIN. — W poniedziałek przed południem obaj francuscy mężowie stanu przyjęci byli przez prezydenta Rzeszy, Hindenburga na 10-minutowej audjencji. Następnie Francuzi, w towarzystwie ministrów niemieckich udali się do zamku Brüningslinden, gdzie z poszczególnymi ministrami omówili wiele zagadnień, od których zależne jest stworzenie stałego porozumienia i współpracy Francji z Niemcami.

Głosy prasy.

PARYŻ. — Wszystkie tutejsze dzienniki, omawiając wizytę Lavala i Brianda w Berlinie, stwierdzają zgodnie, że wkrótce nastąpi zasadniczy zwrot w stosunkach francusko-niemieckich, które odtąd zaczną się układać w kierunku stałej współpracy obu państw. Berlińska „Germania" twierdzi, że porozumienie Francji i Niemiec jest koniecznością, gdyby zaś prasa niemiecka miała zajmować w tej sprawie stanowisko nieprzychylne, oznaczałoby to dążenie do upadku Niemiec.

Po sejmie Zw. Nar. Polsk. w Ameryce.

Nowe władze Związku składają się ze zwolenników opozycji. Sejm postanowił nawiązać ścisłą łączność ze starą Ojczyzną.

(Telegram własny „Słowa Częstochowskiego".)

NOWY JORK. W mieście Scranton zakończyły się obrady 26 go sejmu Związku Narodowego Polskiego, największej na świecie polskiej organizacji ubezpieczeniowej i oświatowo-kulturalnej. Na sejm przybyło zgórą tysiąc posłów, wybranych przez poszczególne gminy (obwody), oraz kilkudziesięciu przedstawicieli prasy. Podczas trwania obrad przez cały czas był obecny z Polski generał Orlicz-Dreszer, oraz kilku dziennikarzy z Warszawy. Przebieg obrad był dość burzliwy w pierwszych dniach trwania sejmu, — opozycja zarzucała dotychczasowemu cenzorowi (prezesowi rady nadzorczej) Kazimierzowi Sypniewskiemu, adwokatowi z Pittsburga, że stosując protekcjonizm, stworzył wiele synekur dla swych ludzi, żerujących na majątku Związku. M. in. zarzucano skandaliczną gospodarkę w wydawnictwie Związku — „Dzienniku Związkowym", wydawanym i drukowanym we własnej drukarni Chicago. Kierownikiem tej drukarni i dyrektorem wydawnictwa był od trzech lat, t. j. od czasu zwycięstwa prądów demokratycznych na sejmie 25 tym, niejaki Sienkiewicz, posiadający własną drukarnię w innej dzielnicy miasta Chicago. Cenzorem wybrany został przedstawiciel opozycji, adwokat Swietlik, który zapowiedział przeprowadzić sanację w dotychczasowej gospodarce Związku. W następstwie wyborów — kilkadziesiąt osób, zatrudnionych w biurach Związku, zostanie usuniętych, a na ich miejsce wejdą ludzie zaufani, wysunięci przez nowy zarząd Związku. (Ms).

NOWY JORK. Sejm w Scranton uchwalił nawiązać ścisły kontakt z radą organizacji Polaków z zagranicy oraz polecił opłacać składki, uchwalone przez pierwszy zjazd Polaków z zagranicy. Sprawę muzeum w Poznaniu przekazano radzie nadzorczej oraz zarządowi centralnemu.

Następnie sejm uchwalił przyznanie 5.000 dolarów na rzecz inwalidów armji polskiej w Detroit i 2500 dolarów dla towarzystwa przyjaciół związku w Warszawie. Po wyczerpaniu porządku dziennego zaprzysiężono nowe władze. Cenzor Swietlik wygłosił mowę programową, w której zaznaczył, iż związek przychylnie i przyjaźnie ustosunkuje się do rządu polskiego i będzie kultywował polskość na wychodźtwie, otaczając opieką szczególnie młodzież. Obrady sejmu zakończono uchwaleniem doniosłych wniosków w sprawie szkolnictwa. Przyznane subsydja wynoszą łącznie 45.000 dol. (PAT)

Komuniści i socjaliści rządzić będą Hamburgiem.

BERLIN. Rezultat wyborów do parlamentu Wolnego Miasta Hamburga przedstawia się, jak następuje:

Socjaldemokraci uzyskali 214 509 głosów (246.685 w r. 1928), Komuniści — 168 618 (114.257), Niemiecko-narodowi 43.269 (94.048), Demokraci 67.000 (87.553), Partja ludowa 36.920 (85 507), Partja gospodarcza 11.273 (20.136), Hitlerowcy 202 465 (14 760), Centrum 10.794 (9.402), Chrześc. Socjal. Służba Lud. 10.874 (0).

Na podstawie tych wyników parlament Wolnego Miasta Hamburga składać się będzie z 46 (60) posłów socjaldemokratycznych, 35 (27) komunistycznych, 9 (22) niemiecko-narodowych, 14 (21) demokratów, 7 (20) partji ludowej, 2 (4) partji gospodarczej, 43 (3) hitlerowskich, 2 (2) Centrum, 2 (0) chrześcijańsko-socjalnej służby ludowej. (PAT).

Komunistyczny dostawca dynamitu.

BERLIN. Dzienniki tuejsze donoszą, że w Bochum (Westfalji) aresztowany został kupiec, Schad, który dostarczał kopalniom materjały wybuchowe. Równocześnie Schad dostarczał dynamit partjom wywrotowym, a szczególnie komunistom. Aresztowany, któremu udowodniono winę, ma stanąć przed nadzwyczajnym sądem, który może za to przestępstwo skazać go na śmierć.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Min. pracy i opieki społecznej gen. dr. Hubicki udał się na tereny, zalane i zagrożone powodzią. Nadto ofiarował na rzecz nawiedzionych powodzią 25 tys. złotych, składając je na ręce komitetu.

— Z dniem 1 października powstaje w Warszawie, na wzór zagranicy, pierwszy w Polsce sąd samochodowy.

— Wczoraj przybył do Londynu Ignacy Paderewski. Znakomity artysta odbędzie tournée artystyczne po Anglji.

— W Warszawie bawił w niedzielę były prezydent Meksyku, p. de la Barra z małżonką; wygłosił on odczyt p.t. „Justice, Equite, Force".

— Polski Pen - Klub wydał wczoraj przyjęcie w Hotelu Europejskim w Warszawie na cześć poety hebrajskiego Ch. Bialika, bawiącego obecnie w Warszawie. W przyjęciu wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele polskiej i hebrajskiej literatury.

— W Tustanowicach, pod Drohobyczem policja ujęła dwóch groźnych bandytów, Szczepana Szczurka i Antoniego Cholewę, którzy przez szereg miesięcy byli postrachem Drohobycza i powiatu.

— Pisma katolickie w Niemczech wyrażają wątpliwość co do prawdziwości wizyj Teresy Neuman z Konnersreuth, ponieważ rodzina nie pozwala na przeniesienie jej do kliniki, celem poddania dokładnym badaniom lekarskim.

— Urzędnik jugosłowiańskiego ministerstwa kolei, inż. Djuric, który znajdował się również wśród pasażerów pociągu, jaki wykoleił się pod Bia - Torbagy, (Węgry) gdzie wiele osób straciło życie, oświadczył, że katastrofa nie była spowodowana zamachem, lecz była wypływem przypadku.

— Na miejsce zdetronizowanego władcy bandyckiego Al. Capone, wybrano w Ameryce dawnego jego towarzysza, 33 letniego Piotra de Vato, posiadającego pod swemi rozkazami 4.000 bandytów i złodziei amerykańskich. De Vato otrzymał tytuł „wielkiego rządcy".

— W Wiedniu zmarł w 94 tym roku życia emerytowany urzędnik pocztowy, Adolf Glaser, który brał udział w wojnach w latach 1859, 1862, 1866, służąc w wojsku austrjackiem również i podczas wojny światowej.

— Z powodu wstrzymania kredytów przez banki niemieckie, jedna z największych firm przemysłowych w Łodzi, Sp. Akc. Grosslajt złożyła do sądu poda nie o odroczenie wypłat.

— W ciągu urządzonego w Lucernie „Dnia lotniczego" wydarzył się ciężki wypadek. Nadporucznik Gerber z Zagrzebia spadł wraz z samolotem w tłum widzów, zabijając na miejscu trzy osoby, raniąc 20 osób ciężko.

— Jak donoszą dzienniki brukselskie, prof. Piccard, stanowczo proteseuje przeciw wieściom, rozsiewanym przez dzienniki niemieckie, jakoby miał polecieć w stratosferę. Prof. Piccard oświadcza stanowczo, że więcej w stratosferę nie poleci.

— Pociąg osobowy, jadący z Mukdenu, wjechał w pobliżu stacji Jahato na pociąg towarowy, przyczem uległ rozbiciu. Znaczna ilość osób poniosła śmierć, jest również wielu rannych. Pociąg jadący z Mukdenu do Tientsinu, był ostrzeliwany z karabinu maszynowego przez samolot, którego narodowości nie udało się stwierdzić. Dwie osoby zostały zabite, wiele osób odniosło rany.

— Nowym Jorku rozpoczął się kongres monarchistów rosyjskich, w którym weźmie również udział wielki książę Cyryl Włodzimirowicz. Wielu monarchistów uważa go za legalnego następcę tronu rosyjskiego. Ks. Cyryl mieszka obecnie w Koburgu.

— Na giełdzie nowojorskiej, zanotowano złoty polski 11.20. Tendencja rynku naogół mocniejsza. Zwyżka papierów polskich w znacznym stopniu spowodowana jest wielkim zainteresowaniem wychodźtwa, które kupuje masowo papiery polskie.

— Do Berlina przybył z Moskwy b. sowiecki komisarz ludowy do spraw oświaty Łunacżarskij i zamieszkał w hotelu Kaiserhof. Według informacyj z berlińskich kół politycznych, nie jest wykluczone, że Łunaczarskij skorzysta z obecności ministrów francuskich w Berlinie, aby konferować z Briandem.

— Jeden z najbogatszych panujących świata, maharadża Haiderabadu, ofiarował rządowi angielskiemu swój skarbiec złoty, zawierający kruszce szlachetne i kosztowności na sumę 300 miljonów dolarów.

— W tegorocznych manewrach litewskich biorą udział następujący oficerowie Reichswehry z Królewca: pułkownik Schaumburg, dowódca I p. p. i major von Salmuth.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 30 września: Hieronima Kapł.
Wschód słońca: g. 5.34. Zachód 17.20.
Długość dnia 11 godz. 14 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Trzeciego Maja.

Z Komitetu Społecznego Niesienia Pomocy Bezrobotnym. W myśl odezwy Komitetu Społecznego Niesienia Pomocy Bezrobotnym w Częstochowie, Sekcja Finansowa zwraca się niniejszem do wszystkich biur, instytucyj i zrzeszeń z apelem o wcześniejsze przystąpienie do formowania zbiorowych list składek, wzgl. potrąceń i przesłanie ich pod adresem Sekcji na ręce prezesa Sekcji, vice-dyrektora Banku Polskiego p. Boruckiego (gmach Banku Polskiego).

Indywidualne deklaracje firm, wzgl. osób prosimy składać do tejże Sekcji wg. poniższego wzoru:

DEKLARACJA.

Imię i nazwisko, wzgl. nazwa firmy. . . . . . . Adres . . . . . . Zawód . . . . . . deklaruje niniejszem dobrowolną składkę na cele Komitetu Społecznego Niesienia Pomocy Bezrobotnym w wysokości zł. . . . . . gr. . . miesięcznie w ciągu 6 miesięcy, poczynając od dnia 1-go października 1931 r. Składkę powyższą wpłacać będę do dnia . . . . . . każdego miesiąca na r-k czekowy Komitetu w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Częstochowskiego, wzgl. do Sekcji Finansowej z siedzibą w Banku Polskim.

podpis . . . . . .

Częstochowa, dn. . . . . 1931 r.

Uwaga: W deklaracji zbyteczne słowa wykreślić.

Urzędnicy Monopolu Tytoniowego na bezrobotnych. W numerze wczorajszym pisaliśmy, że urzędnicy wydziału śledczego z kierownikiem p. pkomisarzem Kozłowskim na czele opodatkowali się na rzecz bezrobotnych w wysokości jednego procentu od swych poborów miesięcznych. Piękny ten przykład znalazł już naśladowców, bowiem pracownicy częstochowskiego oddziału Monopolu Tytoniowego opodatkowali się również w wysokości jednego proc. od swych poborów mies. Jak z tego wynika, urzędnik polski nie ogranicza się do uchwał Komitetu, że podatek ma wynosić pół proc. Policja dała przykład, za nią poszli prac. monopolu, a za nimi pójdą niewątpliwie inni, w zrozumieniu szlachetnego celu, na jaki pieniądze te mają być obrócone. Los bezrobotnych nie jest i nie może być obojętnym nikomu, obowiązkiem każdego jest pamiętać o tych, którzy pragnęliby pracować, a pracy znaleźć nie mogą. Ofiarność polska powinna się uwydatnić jaknajbardziej, — jeżeli umieliśmy krwią i ofiarami mienia budować Ojczyznę, musimy też umieć zadbać o los obywateli naszej Ojczyzny.

Ograniczenie kursowania autobusów. Jak się dowiadujemy, autobusy, kursujące na linji „B" t.j. Nowy Rynek—św. Barbara, które dotąd odchodziły co 30 min., od dnia wczorajszego kursują co 35 min., czyli na dobę liczba autobusów na linji „B" zmniejszy się o pięć.

Wypłata zasiłków bezrobotnym. Magistrat częstochowski. jako instytucja zastępcza Obwodowego Funduszu Bezrobocia, wypłacił w okresie od 14 do 20 b.m. zasiłków bezrobotnym w sumie 20775 złotych. Zapomogi otrzymało ogółem 1958 osób, z tego 1163 mężczyzn reszta zaś kobiet.

„Pochodnia" ćwiczy w nowym lokalu. Chór męski „Pochodnia" przeniósł się do nowego lokalu Związku Związków przy ul. N. M. P. 43 (wejście z podwórza), gdzie odtąd stale odbywać się będą próby śpiewu. Jak już donosiliśmy, „Pochodnia" przygotowuje się do obchodu pierwszej rocznicy swego istnienia. Dyrygent, p. Leszczyński dobiera na koncert rocznicy repertuar, jakiego Częstochowa jeszcze nie słyszała, m. in. wykonane zostaną utwory tak potężne, jak „Burza morska" Wallek-Walewskiego, pieśni kaszubskie Jeteyki, żołnierskie Wallek-Walewskiego i kilka innych kompozytorów. Próby śpiewu odbywają się stale w poniedziałki i czwartki od godz. 19-tej do 21-szej. Tamże przyjmowani są nowi członkowie. „Pochodnia" jest jedynym chórem męskim w naszem mieście, chórem o charakterze reprezentacyjnym, o czem świadczy kilkanaście występów na uroczystościach, urządzanych przez różne zrzeszenia częstochowskie.

Z życia towarzyskiego. W poniedziałek chór męski „Pochodnia" sprawił miłą niespodziankę po próbie śpiewu w nowym lokalu dwom swym członkom, pp. Wacławowi Matuszewskiemu i Wacławowi Heneczkowskiemu; na cześć solenizantów, wytrwałych śpiewaków potężny chór męski wykonał brawurowy tusz, a dyrygent p. Leszczyński i poszczególni członkowie składali obu wymienionym życzenia. Następnie w jednym z lokali odbyła się koleżeńska „kalafonja", przy której gwarzono serdecznie do późnej nocy.

Wystawa na mydło dla bezrobotnych. Pod hasłem „Na mydło dla bezrobotnych zostanie otwarta z dniem 1 października b.r. w lokalu dawnego kina „Nowego" staraniem miejscowego Oddziału Czerwonego Krzyża wystawa obrazów i rzeźb nieżyjących już mistrzów polskich. Wystawa będzie trwała tylko 11 dni. Czysty dochód przeznaczono na zakup mydła dla bezrobotnych. Wejście na wystawę będzie kosztować jedynie 50 groszy. Niewątpliwie sam cel wystawy, jak i piękne dzieła mistrzów naszych, sprawią, że zwiedzą ją liczne rzesze mieszkańców naszego miasta.

Piotrków wyrzeka się Bobka. Aresztowany swego czasu Feliks Bobek, były kierownik betonowni w Częstochowie, filar CKW., za nadużycia na szkodę naszego miasta, był jeszcze do dnia wczorajszego radnym miasta Piotrkowa, skąd pochodził. Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska w Piotrkowie powzięła uchwałę, zawieszającą Bobka w czynnościach radnego. Sprawa Bobka o nadużycia znajduje się w urzędzie prokuratorskim przy Sądzie Okręgowym w Częstochowie.

Biura zarządów Federacji i Związku Podoficerów Rezerwy zostały przeniesione na stałe do nowego lokalu w domu nr. 6 przy Alei Kościuszki.

Ostatnie przedstawienia doskonałej komedji „Roxy". Dyrekcja teatru podaje do wiadomości, że w środę, 30-go b.m. i czwartek, 1-go października odbędą się ostatnie przedstawienia tryskającej humorem komedji amerykańskiej „Roxy" Barry Connersa, w dotychczasowej obsadzie. W czwartek będzie to więc czternaste z rzędu przedstawienie. Dyrekcja powtarza „Roxy" jedynie dlatego, że na kilku ostatnich przedstawieniach wiele publiczności musiało odejść od kasy wobec braku biletów. W piątek i sobotę teatr nieczynny. Kto więc jeszcze nie widział „Roxy", a chce się serdecznie ubawić, niech skorzysta z ostatniej sposobności i zawczasu kupi bilet. Sprzedaż biletów odbywa się codziennie w kasie teatru od godz. 16 rano do 22-giej.

„Kawiarenka„ — „Grand Kino". W przeciwieństwie do dawnej komedji francuskiej, granej w kinie z Adolfem Meljon lub jeszcze wcześniejszej z Max Linderem, film ten jest niejako widowiskiem tłumowem (nie kameralnem), niemal monumentalnem, o ile notabene „monumentalna komedja" jest wogóle możliwa.

Ale ta monumentalność nadsekwańska robi zawsze wrażenie lekkiej, strzelistej architektury, podczas gdy monumenty amerykańskie wyglądają zawsze jak kolosy na glinianych nogach. „Kawiarenka", to kalejdoskop przygód typowego francuskiego „garcon", który prócz ostrego języka, posiada ładny głos, a zwłaszcza tę właściwość, że z najtrudniejszych sytuacyj życiowych wychodzi obronną ręką. Ten sympatyczny gawrosz, a raczej Maurice Chavalier, który gra jego rolę, trzyma na swoich szerokich barach cały ten film i jest ośrodkiem wszystkich fascynujących sytuacyj. Inne postacie nie wytrzymują porównania z tym brawurowym bohaterem. Partnerkami Chevaliera w tym filmie są żona jego Yoonne Vallee oraz Tania Fedor. Pozostałe osoby przesuwają się przez ekran dość martwo i blado, prócz śpiewaczki, nie budząc głębszego zainteresowania.

Naturalność, wdzięk i swoboda tego filmu jest jednak nietylko zasługą Maurice'a Chavaliera, ale i scenarjusza, oraz reżyserji.

Bezpretensjonalna akcja odznacza się gładkim, potoczystym układem scen, tempo jest chyże i pełne wesołych niespodzianek. Nie zawodzi humor francuski, pozbawiony sztuczności i nieokrzesania germańskich komedyj. Najlepiej chyba wypadły scena pojedynku, lekcja śpiewu, oraz produkcje śpiewaczki w kabarecie. Najmniej udatne jest, mojem zdaniem zakończenie, nieco banalnie pomyślane. Piosenki, śpiewane przez Chevaliere'a dość miła i dość sympatycznie wpada w ucho. Cały film pieni się i musuje od wartkiej, giętkiej i doskonale chwytanej przez aparaturę dźwiękową mowy francuskiej o tyle sympatyczniej brzmiącej dla nas od niewyraźnego bełkotu Jankesów.

Kto wygrał na loterji?

Onegdaj, w piętnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, padły większe wygrane na następujące numery:

Zł. 5.000 na N-ry: 34824 45569 96677 158006 187022.

Zł. 3.000 na N-ry: 28001 83636 55313 120226 124130.

Zł. 2.000 na Nry: 34376 38199 52971 57494 58980 77034 89655 111540 123768 126550 132619 159140 176630 191308.

Zł. 1.000 na N-ry: 4224 6635 9691 26494 35298 37844 52652 57678 59812 65605 70017 75797 76597 78410 82333 89610 104269 106595 106933 125976 133078 134945 138604 140950 141527 150208 164192 16635 170580 177917 181234 190750 19119 192380 195432 197473 201675 203853 209801.

Aresztowanie niebezpiecznych „butokradów". W swoim czasie donosiliśmy o kradzieży obuwia, wartości 1000 złotych u p. Arona Barenhercyga. Obecnie dowiadujemy się, że tut. Wydział Śledczy, dzięki energicznemu dochodzeniu wykrył sprawców kradzieży i odebrał większą część skradzionego obuwia.

Kradzieży tej za pomocą włamania dokonali: Marjan Owczarek (Nowomiejska 4) i Edmund Plebanik (Nowy Rynek 12). Po dokonaniu kradzieży złodzieje postanowili się pozbyć obuwia i rozsprzedali je różnym osobom, zamieszkałym na Zawodziu. M. in. sprzedali je niejakiemu Lucjanowi Mutkiemu (Nadrzeczna 28), Janowi Janikowi (Nowomiejska 15), Józefowi Piątkowi (Nadrzeczna 12), Czesławowi Garbciowi (Dzielna 8) i innym.

Policja odebrała obuwie, pochodzące z kradzieży, od wyżej wymienionych osób i zwróciła je poszkodowanemu. Owczarka i Plebanika osadzono w więzieniu.

Smutny koniec wesołej libacji. Z jakiej okazji p. Stanisław Zasiewicz (Trzeciego Maja 20) urządził w dniu wczorajszym sutą libację w swym domu, zapraszając na nią wielu gości niewiadomo, faktem jednak jest, że libacja miała miejsce, a miejsce... miało libację. Goście byli wszyscy dobrymi znajomymi gospodarza, to też p. Zasiewicz przyjął ich bardzo serdecznie, goszcząc i częstując czem chata bogata. Ponieważ jednak „w każdem stadzie znajdzie się parszywa owca", jeden z gości czy to cierpiący na arystokratyczną chorobę, jaką jest kleptomanja, czy też poprostu był najzwyklejszym złodziem, skradł gospodarzowi z kieszeni 93 złote. P. Zasiewicz zameldował o kradzieży policji, zaznaczając, że nie warto urządzać żadnych libacyj, ani też zapraszać gości.

TO I OWO.

Moje kłopoty jesienno-zimowe.

Zima zbliża się szybkiem tempem, deszcz pada, bo mu się tak podoba, mnie zato niepodoba się, że deszcz pada, czyli, że jednemu się podoba, a drugiemu nie podoba i tak dookoła Wojtek.

Onegdaj wieczorem drałowałem do domu po zebraniu pewnej organizacji; deszcz ciął niemiłosiernie, chciałem się schronić do autobusu, którego, niestety, nie było, a kiedy po dłuższem oczekiwaniu nadszedł — przekonałem się, że w kieszeni mam prawdziwe krajowe płótno. Nie było więc innej rady, jak tylko na własnych samochodach udać się na bardzo odległe przedmieście.

Byłem wiatrem podszyty, albowiem bardzo cienki, letni płaszcz wiatr targał mi na wszystkie strony, kapelusz natomiast powędrował na stary kasztan w trzeciej Alei. Zakląłem w duchu — dlaczego nie ścięto tego drzewa wraz z innemi, które kiedyś stały w innych alejach. Gdyby nie było tego drzewa, nie byłby się tam dostał mój nędzny kapelusz, a tak — rad, nie rad — musiałem wdrapywać się na gałąź, ażeby zdjąć mój „dach" i „pod nim" pójść dalej.

Przy tej mozolnej pracy zastał mnie stróż bezpieczeństwa, który już wyjął notes i chciał pisać protokuł. I napozór słusznie, bo i pocóż mnie tam licho zaniosło? Zacząłem się tłumaczyć i doradzać panu z notesem, aby na wiatr i deszcz sporządził sążnisty protokuł, a wtedy „wynik" będzie niewątpliwie doskonały. Pan z notesem popatrzył na mnie, zmrużył oko i w te mniejwięcej odezwał się słowa: „panie, mnie pan w butelkę nie nabijesz", poczem, widząc, że z takim „bideuszem" wdawać się nie warto, odszedł krokiem służbowym.

Już byłem blisko domu, gdy naraz lunęło, jak z cebra, ciarki nie przechodziły po moim ciele, albowiem przemoknięty do ostatniej nitki — ciała już nie czułem, a dusza zdawała się ulatać gdzieś niby wspomnieniami do dni upalnego lata, na które tak bardzo w lipcu narzekaliśmy.

Nazajutrz postanowiłem ubrać się w inny, cieplejszy płaszcz, którego, mówiąc nawiasem, nie mam w Częstochowie, ponieważ pozostał w Grodzie Przemysława, gdzie przez dłuższy czas zamieszkiwałem. A więc i z tego nic. Musiałem — jak dobry obywatel — obywać się bez tego płaszcza i tak po obywatelsku obywam się dotąd. Postanowiłem kupić nowy płaszcz, całe jednak nieszczęście w tem, że w kieszeni ciągłe płótno. Miałem już zamiar włożyć futro, ale odradził mi mój gospodarz, perswadując, że narażę się na kompromitację, bo słońce świeci i polska jesień nadchodzi.

Jesień rzeczywiście nadeszła — po południu lunął deszcz, a wieczorem — jak zwykle — pompa, niegorsza od poprzednich.

Cienki płaszcz mój, przesiąknięty prawdziwą deszczówką, sprawia w niektórych miejscach wrażenie skórzanego, w niektórych natomiast podobny jest do blachy,—wszystko stwardniało i ja także stwardniałem...

Wczoraj miałem szczerą chęć pożyczyć od kogokolwiek pieniędzy, niewiele — tak ot ze trzysta złotych, cóż to znaczy taka drobnostka? Ale stary kolega mój odradził mi, mówiąc: „ty nie pożyczaj, proszę ja ciebie, bo ci nikt nie pożyczy, lepiej umrzej, a nie choć do nikogo, bo narobiłby mi wstydu".

Usłuchałem tej rady i postanowiłem umrzeć, co niewątpliwie przyjęte zostanie z radością zwłaszcza przez „jubilata", życzącego mi oddawna wszelkiej pomyślności słowami „żebygo, psiakrew, panie, szlag trafił".

Dokładnego terminu „umarcia" podać jeszcze nie mogę, w każdym razie zapewniam, że wiecznie żyć nie będę.

TEN.

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników o uregulowanie prenumeraty za ubiegłe miesiące.

Z KRAJU.

Wielki zjazd rezerwistów w Krakowie.

Onegdaj odbył się w Krakowie uroczysty III, ogólno-polski zjazd Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych Rzplitej Polskiej. W zastępstwie Prezydenta Rzplitej przybył na uroczystość do Krakowa min. Hubicki wraz z wojewodą Kościałkowskim, prezesem Zarz. gł. i Komentem Gł. Zw. Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych. Uroczystości rozpoczęły się poświęceniem sztandaru pułkowego na Rynku. O godz. 9-ej rano pod arkadami Sukiennic przed ustawionym ołtarzem polowym kapelan wojskowy ks. Matz Marski odprawił mszę św. Na podjum ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe. Honorowe zaś miejsca zajęli: min. Hubicki, woj. Kościałkowski, woj. Grażyński, prez. Belina-Prażmowski, posłowie, senatorowie i min. Po mszy poświęcenia sztandaru dokonał ks. biskup Rospond, wygłaszając podniosłe kazanie. Na uroczystość przybyło do Krakowa kilka tysięcy członków Stowarzyszeń z różnych stron kraju, m. in. z Wilna, Górnego Śląska, Warszawy i Poznania.

Po poświęceniu sztandaru i po licznych przemówieniach odbyła się defilada pod Barbakanem. W defiladzie wzięły udział P. W. kolejowców, pocztowców, rezerwistów z okolicznych wsi oraz szeregi górali w barwnych strojach z nowosądeckiego i krakusów. W południe w sali Starego Teatru odbyła się akademja ku czci Prezydenta Rzplitej. Po licznych przemówieniach zebrani podpisali dekrację, składając hołd Najwyższemu Zwierzchnikowi siły zbrojnej Prezydentowi Mościckiemu i równocześnie Marsz. Piłsudskiemu. Po południu na podwórzu koszarowem 20 p. p. odbył się wspólny obiad żołnierski.

Dotychczasowy prezes zarządu głównego Związku Rezerwistów, wojewoda Zyndram-Kościałkowski zrzekł się tej godności.

Z Częstochowy na zjeździe w Krakowie byli obecni pp.: Jan Castellatti, sekretarz Stow. Rez. i b. Wojskowych na powiat częstochowski, zast. komendanta powiatowego, ppor. rez. Marjan Hauptman i 6 szeregowych w mundurach.

Przedstawiciele lotnictwa estońskiego w Warszawie.

W dniu 26 b. m. przybyli z Tallina do Warszawy przedstawiciele Estońskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa oraz estońskich władz lotniczych w osobach: p. p. Köstera — b. min. wojny i członka parlamentu, inż. Eibrechta — insp. lotnictwa i inż. Tiitsa — sekretarza Ligi, celem złożenia rewizyty zarządowi głównemu L. O. P. P.

Czwarty przedstawiciel estońskiego lotnictwa ppłk. Balde bawi już w Warszawie od kilku dni.

W Polsce bawić oni będą do dnia 30 b. m.

Stypendjum im. T. Hołówki w Baranowiczach.

W żeńskiej bursie imienia zasłużonej działaczki Ziemi Nowogródzkiej Józefy Tuhanowskiej, utworzono stypenjum im. ś. p. Tadeusza Hołówki, w postaci jednego stałego miejsca bezpłatnego dla białoruskiej uczenicy.

Wiśnie kwitną.

We wsi Wielki Klińcz, w powiecie kościerskim, na Kaszubach, zakwitła przed kilku dniami po raz drugi w tym roku wiśnia. Zjawisko to wywołało wśród włościan najprzeróżniejsze komentarze: jedni twierdzą, że będzie wczesna i ostra zima, inni przewidują zimę lekką. Do kwitnącej wiśni schodzą się liczni włościanie, którzy w najprzeróżniejszy sposób tłumaczą sobie „kwiotcie w jesenną pora na kaszebście wisnie”.

Anglicy uciekają z Francji.

Niespodziewany krach w finansach Anglji zaskoczył turystów angielskich we Francji.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

Paryż, w końcu września.

Chociaż to godzina poranna, jednakże poczekalnie bankowe przepełnione są interesantami; przy biurkach w wielkiej hali zajęli miejsca jacyś wytwornie ubrani mężczyźni, wyglądający na miljonerów, na twarzach ich jednak zarysowuje się pewne zdenerwowanie, — wypełniają oni czeki, na które mają podjąć pieniądze. Przy stołach zajęły miejsca bardzo opalone słońcem panie, z zaciekawieniem przeglądając tabele giełdowe w porannych wydaniach dzienników, z pozornym spokojem, jednakże wzrok ich sięga ciągle w stronę mężów lub braci, oczekujących otwarcia kasy bankowej.

Zapytany przezemnie woźny bankowy, szepce mi na ucho: „To sami Anglicy! Już przed godziną ósmą rano, jeszcze przed otwarciem okienek, przyszli i oczekują otwarcia kasy wymiany walut”.

Anglików zaskoczył we Francji krach walutowy, spadek funta. Pozjeżdżali się z wielu miejscowości do Paryża, aby tu pozałatwiać sprawy, związane z wyjazdem i uciekać z Francji do swej ojczyzny, zanim — jak się niektórzy wyrażają — funt spadnie do stopy bezwartościowej. Hotele, restauracje i kawiarnie opróżniają się momentalnie, goście angielscy pośpiesznie pakują swe rzeczy i wyjeżdżają. Na dworcu kolejowym przepełnienie.

Mowa gubernatora banku angielskiego, Snowdena podziałała na Anglików piorunująco; niema siły, któraby ich mogła zatrzymać w gościnnej Francji. Każdy zachowuje spokój, w duchu jednak burzy się na dziwną gospodarkę sterników finansów angielskich. Ale każdy z synów Albionu wierzy w poprawę, nikt nie rozpacza, nawet panie zachowują się z prawdziwym spokojem angielskim.

W pociągach przepełnienie, na okrętach, odchodzących do Anglji z Le Havre i Cherbourg, wszystkie miejsca zajęte. Linje okrętowe na krachu angielskim zrobiły niezły interes.

Jedno tylko jest pewne, że przysłowie, kursujące od wielu lat: „Pewny, jak bank angielski“ — na dłuższy czas zjdzie z „repertuaru“ gości paryskich z bogatego i dumnego do niedawna Albionu.

M. Wwelll.

Tresowanie bakteryj do walki z rakiem.

W laboratorjum psychologicznem uniwersytetu Colgate w Hamilton, w stanie New Jork, ukończono świeżo szereg ciekawych doświadczeń nad wpływem rozmaitych potraw na skurcze żołądka przy trawieniu, wydzielanie się śliny i na soki żołądkowe.

Zwłaszcza badania, tyczące się tych soków, dostarczyły danych niemal sensacyjnych. Szybkość wydzielania się soków stwierdzono na próbkach, dobywanych z żołądka. Osoby badane, spożywały potrawy próbowe, o których wpływie na soki żołądkowe chciano otrzymać dane, poczem w odstępach piętnastominutowych zapuszczano osobom tym sondy do żołądków, a otrzymane w ten sposób próbki, poddawano rozbiorowi chemicznemu.

Przedewszystkiem okazało się, że sam widok i wąchanie potraw, a nawet tylko myślenie o nich, wywołują lekkie wydzielanie się soków żołądkowych. Dopiero jednak po spróbowaniu pokarmu następuje poważne zwiększenie się wydzielania tych soków. Na pierwszem miejscu stoją pod tym względem słodycze, a na drugiem mięso.

Stwierdzono następnie, że smak słony podnieca w pewnym stopniu wydzielanie się soków, smak zaś gorzki lub kwaśny danej potrawy nie wywierają żadnego wpływu.

Wykazy graficzne dowiodły, że wydzielenie soków żołądkowych rozpoczyna się już z chwilą odczucia smaku potrawy w ustach, poczem zwiększa się stale w przeciągu jeszcze mniej więcej godziny po obiedzie, zmniejszając się szybko po upływie tego czasu.

Z wykazów powyższych widać też, że po upływie około dwu godzin od chwili spożycia normalnego posiłku, naturalne wydzielanie się soków żołądkowych dochodzi do punktu zaniku. Ale, niestety, w tym czasie jeszcze nie cała zawartość żołądka jest strawiona. Należałoby zatem przedłużyć wydzielanie się soków trawiących.

I oto okazało się, że smak słodki stanowi tu wielką podnietę. Wynik spożycia słodyczy w tym czasie ujawniał się n a t y c h m i a s t. Pozwala to dojść do wniosku, że drugi deser, spożyty w godzinę po obiedzie, kilka cukierków, zwłaszcza czekoladek, albo ciastko słodkie, stanowią nietylko przyjemny dodatek do obiadu, ale także cenną podnietę do trawienia.

Zrozumiały wobec tego i uzasadniony naukowo staje się zwyczaj podawania sorbetów, lub lodów, podczas długiego bankietu, obfitującego w potrawy ciężkie podnieca to bowiem wydzielanie się soków żołądkowych.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 30 września.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Wśród książek“
15.45 Kom. harcerski.
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.55 Radjokronika.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Pogadanka muzyczna.
20.30 Tr. koncertu europejskiego z Berlina
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 33)

— Pani Józefino, — rzekł Leander Biche tonem wesołym i swobodnym, wykluczając wszelki ceremonjalny wstęp — pani Józefino... Nie mam zaszczytu znać pani osobiście, lecz wiem od hrabiny Goldi o wielkiej uprzejmości i uczynności pani... Oto jest kartka, którą mi koniecznie kazała zabrać i oddać pani... Chociaż sądzę, że to zbyteczne, tembardziej, że jesteśmy z p. Bréautier. Czyż nie tak?

Pani Józefina już poznała tego, którego nadal uważała za przyszłego męża swej pani i złożyła mu niski ukłon. Następnie przeczytała kilka wierszy, nabazgranych na bilecie wizytowym hrabiny:

„Prośba do pani Joséphine o dogadzanie przybywającym panom przez cały czas, jaki zechcą spędzić w pałacu”.

Gdyby nie obecność częstego gościa, pana Bréautier, wierna zarządzająca rozpytałaby się napewno o bliższe szczegóły. Ale z chwilą, gdy pan Bréautier był obecny...

XVIII.

W ZIMOWĄ NOC.

Pani Józefina nie wiedziała, oczywiście, jak trudno było ministrowi zdecydować się na przyjazd do tego domu, gdzie go otaczały niedawne, a tak słodkie wspomnienia.

W małym saloniku, gdzie się obecnie znajdował w towarzystwie Leandra i Oviera, zwykł siadywać z nią, prowadząc czułe rozmowy.

Na tej kanapce o spłowiałych tonach siedziała w ów wieczór wiosenny, gdy z ust jego, prawie pomimo woli, uleciało gorące wyznanie; bowiem idylla z piękną hrabiną nie odbyła się bez wyrzutów sumienia. Pomimo zaślepienia szałem i pożądaniem nie mógł zapomnieć tamtej, słodkiej Klotyldy, którą zdradzał.

Ale Eleonora Goldi była tak piękna, wiał od niej taki czar tajemniczo-podniecający, że w jej obecności nikło, bladło wszystko, co nie było nią.

Stojąca poza nawiasem towarzystwa, Klotylda była mu żoną, dyskretną i prawdomówną przyjaciółką, serdeczną doradczynią, której duszę znał tak dobrze i był jej pewien.

Eleonora była uwodzicielką o nieprzepartym, upojonym uroku, potrafiła czarować coraz to w inny sposób. Umiała nadać ich wzajemnym stosunkom taki charakter, że Bréautier wciąż się obawiał ją urazić, drżał każdej chwili, że ją straci przez jakąś niezręczność.

Dlatego nie odważył się przygotować Klotyldę do zerwania, jakby uczynił każdy człowiek jego usposobienia przez elementarną uczciwość.

Poprostu dlatego, że hrabina wpłynęła nań w takim kierunku.

W tym celu odwołała się do pomocy Rivolata — nieszczęsnego męczennika, który cierpiał jak potępieniec, lawirując pomiędzy kochanką, bawiącą się nim w sposób okrutny, a przyjacielem swym Bréautier, nierozłącznym towarzyszem przygód i niebezpieczeństw w czasach, gdy obaj walczyli na drugiej półkuli o powiększenie kolonjalnych włości Francji.

Zaznaczyć należy, że w chwili, gdy blady i zmieniony Breautier przeżywał we wspomnieniach chwile uniesień miłosnych, jakich był świadkiem niebieski salonik, nie podejrzewał nawet, że hrabina Goldi stawszy się, jego narzeczoną, była jednocześnie kochanką Rivolata.

Olivier de Chermoize i Leander Biche nie potrzebują się uciekać do nadzwyczajnych zdolności wróżbiarskich, aby odgadnąć myśli, kłębiące się w głowie przyjaciela. Jakgdyby za wspólną bezsłowną ugodą szanują jego przygnębione milczenie.

Wreszcie Aleksander Breautier przemówił:

— Czemu kładliście taki nacisk na to, abym tu przyjechał? Czyż nie moglibyśmy w jakiem innem miejscu odbyć tej narady, która ma być dla mnie tak ważna? Czy jest wogóle coś ważnego dla człowieka, będącego w tym stanie, co ja?...

— Drogi przyjacielu! — odezwał się Olivier — nikt lepiej odemnie nie rozumie twego cierpienia... Przeżywałem ongiś podobne... Ale idzie o pana, nie o mnie... Jeśli, wspólnie z panem Biche, chcieliśmy, byś nam pan towarzyszył do Rochmarnand, gdzie wszystko wywołuje w panu tak bolesne wspomnienia, mieliśmy po temu poważne powody:

— To, co mamy do powiedzenia, wywoła pański gwałtowny protest... Zażąda pan dowodów. A dowody można znaleźć jedynie tutaj.

Uważaliśmy, że lepiej jest jednym kamieniem zadać dwa ciosy... — dodał Leander Biche. — Pragnęliśmy oszczędzić panu kilka godzin męki między wyjawieniem a przedstawieniem dowodów.

Aleksander Breautier uczynił ruch, oznaczający zarówno zniecierpliwienie, jak uwagę. Olivier ciągnął dalej:

— Powiem krótko i brutalnie... Stanąłem na pańskiej drodze, aby przeszkodzić małżeństwu z hrabiną Goldi, nietylko dlatego, iż nie jest ona wdową... Muszę nawet zaznaczyć, że w chwili, gdyśmy rozmawiali na balu w Elizeum, hrabina sądziła w dobrej wierze, że mąż jej nie żyje.

— A więc — zawołał Breautier — jest ona równie nieszczęśliwa, jak ja. A jednak mówiłeś pan o niej w tak ostry sposób...

Leander Biche uśmiechnął się ze współczuciem, słysząc ten krzyk miłości, dowodzący, jak bardzo Breautier znajdował się we władzy uczucia. A Olivier mówił dalej:

— Tak, czy owak nie mógł pan się stać mężem hrabiny Goldi, gdyż hrabina Goldi jest szpiegiem...

— Z gardła Breautiera wydobył się ochrypły okrzyk.

— Pozwól mi pan dokończyć — przerwał Olivier. — Hrabina Goldi jest szpiegiem... Jest wtajemniczoną wspólniczką ludzi, którzy pana więzili w Vichy i kazali wybierać pomiędzy śmiercią a uwolnieniem szpiega Narwy.

Minister drżącą ręką dotknął czoła, na którem wystąpiły krople zimnego potu.

To niemożliwe, — wyjąkał. — Nie mogła mieć nic wspólnego z tymi ludźmi. Jakież mogą być dowody, że ta potworność jest prawdą?

Leander Biche znowu się uśmiechnął.

— Zauważa pan, panie ministrze, że pierwsze słowo jest żądaniem dowodów. A więc dostarczymy ich. D. c. n.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99